Nr 70 Kraków, Piątek 25 Marca 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoecana i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Hutzelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza; układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni“

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy„ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po 2 korony 40 hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie 80 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ **przed 1 kwietnia b. r.**; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Głos przestrogi.

Kraków, 24 marca.

Obiegające wczoraj w giełdowych sferach wiedeńskich pogłoski o dymisyi dra Koerbera były wyrazem opinii, przygotowanej na ten wypadek, uważającej go za naturalną konsekwencyę sytuacyi, jaka wytworzyła się w dniach ostatnich.

„Połączona lewica niemiecka“ nie spodziewała się takiego rzeczy obrotu, jaki nadały jej Koło polskie, tym razem wiele okazujące samodzielności i politycznej praktyki. Idzie tylko o to, aby Koło nie przelękło się własnej odwagi i nie zechciało cofać się z raz zajętego stanowiska, jak to już niejednokrotnie w podobnych wypadkach uczyniło. — Wprawdzie Niemcy udają bardzo buńczucznych i odgrażają się, że deklaracya czeska nie może być podstawą akcyi pojednawczej — lecz zanim ostateczną ze swej strony dadzą odpowiedź, zastanowią się dobrze nad jej następstwami.

Czują oni teraz, że raz do porozumienia z Czechami doprowadzić muszą, że ich „modus vivendi“ z Czechami jest kwestyą przyszłego ich stanowiska w Austryi. Wyraz takiej opinii sfer niemieckich w Austryi znajdujemy w korespondencyi wiedeńskiej berlińskiego „Tageblatt'u“. Autor tej korespondencyi przytacza rozmowę swoją z wybitną osobistością polityczną, znającą zarówno plany rządu, jak zamiary dworu i prądy parlamentarne w Austryi. Interview streszcza się w tem, że Niemcy austryaccy nie powinni zbytnio napinać łuku i oporu swojego wobec Czechów posuwać zbyt daleko, jeżeli, jako notoryczna mniejszość narodowa, nie chcą w Austryi utracić hegemonii. „Chwila obecna — oświadczyła owa osobistość, najwidoczniej jeden z posłów niemieckich, — jest dla Niemców bardzo krytyczna. Są w mniejszości, a chcą dzierżyć hegemonię, — to jest możliwe jedynie wtedy, gdy z innemi narodowościami dojdą do pokojowego pożycia. Równie korzystnej ku temu sposobności, jak obecna, nie będą mieć znowu tak rychło“. Owa „osobistość“ niemiecka zwraca uwagę, że obstrukcya węgierska także zrozumiała chwilę, w której rozpocząć należało odwrót. „Niemcom austryackim brakuje tego zrozumienia. Jeżeli tego zrozumienia teraz nie nabędą, to ryzykują, że wszyscy połączą się, aby ich wyprzeć z dotychczasowego stanowiska i przycisnąć do ściany“.

Widać z tych wynurzeń, że i Niemcom austryackim sprzykrzyło się już to nieustanne szamotanie się, odbijające się w sposób niesłychanie szkodliwy zarówno na ich politycznych, jak ekonomicznych interesach.

Wnioskując jednak ze stanowiska, jakie lewica niemiecka zajęła wobec deklaracyi czeskiej, niepodobna łudzić się nadzieją, że ten głos przestrogi, odzywający się albo z jej grona, albo z jej bezpośredniego otoczenia, znajdzie posłuch i wpłynie na złagodzenie tonu prasy wiedeńskiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 23 marca.

(Niemiecka „Panama“. — Witting i Endell. — 640 zamiast 600 tysięcy. — Z Sejmu pruskiego — Poseł Korfanty. — Pałac cesarski w Poznaniu).

Mieliśmy tu a nawet mamy jeszcze małą niemiecką „panamę“, która odsłoniła nam rozmaite zakulisowe machinacye niemieckie, a zwłaszcza sposoby i sposobiki, których chwytają się pewni działacze antipolscy, aby kosztem obecnej polityki rządu pruskiego „przyjść z nędzy do pieniędzy“.

Na czele poznańskiej Izby rolniczej stał do niedawna niejaki pan von Endell, były major czarnych huzarów i właściciel dóbr Kieksza w pobliżu Poznania. Wystąpiwszy z wojska, pan major oddał się na usługi znanego „Bundu der Landwirthe“, wielkiej niemieckiej organizacyi agraryuszowskiej i jako taki rozpoczął zaciętą agitacyę za wysokiemi cłami rolniczemi a obok tego także przeciw żydom, wolnohandlowcom no i po troszę także przeciwko Polakom. Zasługi jego na tem polu nagrodzono następnie urzędem prezesa Izby rolniczej. Pan Endell potrzebował bowiem dobrze płatnego urzędu. Jego dobra były obłużone aż do wysokości całkowitej ich wartości, a on sam zaś lubił żyć i dobrze żyć. Lecz i dochód z tego urzędu nie wystarczał na takie życie. — Raz więc, w chwilowym kłopocie, pan major kazał sobie wypłacić z kasy Izby rolniczej 5000 marek tytułem zaliczki na pensyę — następnego roku. — Sprawa ta wyszła na jaw, a organ politycznychprzeciwników pana majora, liberalna „Posener Zeitung“ zarzucił mu z tego powodu defraudacyę. I o to właśnie toczył się teraz proces przeciwko redaktorowi owej gazety, p. Schackowi, ponieważ p. Endell uważał ów zarzut za ciężką obrazę.

W procesie tym przesunęła się przez salę sądową cała galerya wybitnych mężów niemieckich w charakterze świadków. Był między nimi także p. Witting, były nadburmistrz miasta Poznania, a obecny dyrektor National-banku. Okazało się, że wszyscy ci działacze antipolscy byli również zdania, że samowolna owa „zaliczka“ p. Endella równała się defraudacyi, mimo to usiłowali go ocalić. A ponieważ żaden z nich nie chciał na to ryzykować własnych pieniędzy — p. Witting pojechał do byłego ministra Miquela, który wówczas rządził komisyą kolonizacyjną, i powiedział mu krótko i węzłowato: Komisya musi kupić dobra Endella, bo w przeciwnym razie powstanie wielki skandal. No, i komisya kupiła Kieksz i dała za te dobra Endellowi 640.000 marek, podczas gdy on pierwotnie sam sprzedać je chciał za 600.000!! — czyli innemi słowy darowała mu 40.000 marek!!

Obok tej sprawy wyszły na jaw inne jeszcze, niemniej brzydkie, jakieś tajemnicze intrygi zakulisowe, dla których pewien wybitny „landrat“ w Poznańskiem, niejaki von Willich, popełnił nawet samobójstwo. Skandalu, dzięki „Posener Zeitung“, nie uniknięto, bo cały ten proces był skandalem, kompromitującym Niemców w wysokim stopniu. Redaktor Schack skazany wprawdzie został na 300 marek, ale, jak słusznie zaznacza jedno z pism berlińskich, właściwym skazanym jest w tym procesie system antipolski, który wnosi niebywałą korupcyę do kół niemieckich. Kto tylko może, bije na Polaków, aby za to zagarnąć chociaż cząstkę z milionów, wyznaczanych na cele antipolskie.

Dawno już nie mieliśmy tak ożywionej „kampanii polskiej“, jak w tym roku, i to nietylko w Sejmie pruskim, ale także w parlamencie. Nie pomagają nawet rozmaite sztuczki prezydentów obu Izb, aby posłów polskich nie dopuścić do głosu. Dobijają się go oni niemal gwałtem i dzielnie piętnują całą politykę antipolską. — Wybitną rolę w tej walce odgrywa młody poseł śląsko-poznański p. Korfanty. Nawet pierwotni jego przeciwnicy przyznają, że Koło polskie zyskało w nim doskonałą siłę parlamentarną. Ponieważ zaś, jako nowicyusz, nie przyswoił sobie jeszcze wszystkich gładkich frazesów parlamentarnych, lecz mówi prosto, nieco szorstko i nie owija nic w bawełnę, przytem zna doskonale niedolę ludu śląskiego, stał się już postrachem ministrów. Świeżo minister oświaty Studt, polemizując z nim w Sejmie, zauważył, że tego rodzaju występy p. Korfantego nie przynoszą chluby Kołu polskiemu. Ta jego troskliwość o dobro Koła wywołała naturalnie burzę śmiechu na ławach polskich, a także wśród opozycyi niemieckiej i pan Studt za późno spostrzegł, że tą swoją przestrogą zdradził tylko, iż poseł Korfanty jest dla rządu bardzo niewygodny. — Ostatnia mowa p. Korfantego była bardzo ciętą odprawą pod adresem centrowców, którzy również wszelkimi sposobami starają się zdyskredytować go w Sejmie, a wraz z nim cały ruch narodowy polski na Śląsku.

Dziś po mieście krążą pogłoski, że projektowany pałac cesarski może nie stanie w Poznaniu. Kosztorys tego pałacu wydawał się nawet Niemcom w komisyi sejmowej zbyt wysokim, więc zredukowali subwencyę państwową na ten cel z pięciu na trzy miliony marek. — Ponieważ zaś w kołach dworskich twierdzą, że za te pieniądze nie będzie można wystawić godnej Wilhelma rezydencyi w Poznaniu, panuje mniemanie, że tej wątpliwej ozdoby naszego miasta wcale się nie doczekamy.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 21 marca.

(Demonstracye. — Odczyt o polskiej poezyi. — Chorwaccy studenci w Gracu. — Sojusz bałkański).

I znowu oba stronnictwa starły się na ulicy. Stronnictwo opozycyjne, stojące na stanowisku „słowiańskiej wzajemności“, wystąpiło z publicznemi objawami sympatyi dla „braci Rosyan“. Partya „czystych“ pod wodzą Franka, uznająca odrębność narodową Chorwatów i walcząca z tego powodu przeciw wszelkiej zgodzie z Serbami, objawiła znowu swe antypatye przeciwnikowi Japonii. Przyszło do starć ulicznych młodych przedstawicieli obu stronnictw. Jedni wybijali okna w mieszkaniach przeciwników, drudzy obdarzali za to kułakami i kijami na ulicy stronników nieprzyjacielskich. Najwięcej ucierpieli Serbowie, albowiem „czyści“ nietylko powybijali wszystkie okna w ich domu prawosławnym, ale poniszczyli nawet okiennice, a ze sklepów parterowych towary, jak: kiełbasy i mięso, ulicznicy wyciągali. A napad był widocznie obmyślany, skoro widać było i roznosicieli amunicyi, rozdzielających kamienie garściami.

We wszechnicy rozbili „czyści“ siekierą czarną tablicę ogłoszeń stowarzyszenia serbskiego. W obronie Serbów stanęli ich koledzy Chorwaci z obozu „prawa“. Przewodniczący chorwackiego towarzystwa pomocy koleżeńskiej zdjął tablicę chorwacką i ogłosił, że nie powiesi jej na dawnem miejscu, dopóki nie zobaczy czarnej tablicy serbskiej. Za ten objaw życzliwości Serbowie zanucili hymn chorwacki, Chorwaci znowu zaśpiewali serbski hymn narodowy. Uściskom i pocałunkom braterskim nie było końca. Frankowcy nie mogli temu przeszkodzić, gdyż byli liczebnie za słabi. Sojusznicy wznosili ciągle po auli i korytarzach okrzyki: „Niech żyje zgoda serbsko-chorwacka!“ Z melodyą hymnu carskiego ruszyli wreszcie przed „japoński konsulat“, jak nazywają mieszkanie wodza „czystych“ dra Franka i przed redakcyę jego organu „Hrvatske Pravo“, przezwanego obecnie „Japońskiem Prawem“. — Zaburzenia trwały jeszcze przez piątek i sobotę; dzisiaj już spokój.

W stowarzyszeniu literackiem chorwackiem wygłosił wczoraj p. Tadeusz Grabowski, student wszechnicy zagrzebskiej, odczyt „O polskiej poezyi mesyanicznej po r. 1831“. Główne myśli poświęcił wielkiej trójcy poetyckiej, szczegółowiej zajął się „Wallenrodem“ i „Dziadami“, „Kordyanem“ i „Anhellim“, wreszcie poezyą Garczyńskiego i Zaleskiego, podkreślając w poezyi ostatniego ideę słowiańską, której u nas inni Słowianie tak nie mogą zwykle dojrzeć, ani zrozumieć. Prelegent zakończył odczyt cytatami z patryotycznych utworów Konopnickiej. Słuchacze odnieśli „wrażenie głębokie i sympatyczne“. Niejeden „czuł w powietrzu coś ciepłego, co Chorwatom zbliża braci Polaków i z nimi ich łączy“ — jak się wyraża prasa tutejsza.

Ruch przeciwsłowiański na wszechnicach niemieckich datuje się już od dłuższego czasu. Już od lat szeregu młodzież słoweńska ucieka z najbliższego sobie Gracu do dalekiej Pragi. Obecnie i studenci chorwaccy, prześladowani przy egzaminach, przenoszą się gromadnie z Gracu nad Wełtawę. Nietylko opuszczają Grac, ale wnieśli też do grona profesorskiego memoryał, w którym żalą się na postępowanie szowinistyczne Wszechniemca Wittenbauera, który wprowadził na technice okres egzaminacyjny trzech godzin, choć ustawa wyznacza jedną tylko godzinę, i do egzaminu ustnego nie przypuszcza nikogo, zwłaszcza Słowianina, jeśli nie wykaże się pracą pisemną. W tych dniach już 20 studentów uniwersytetu z Gracu przybyło do Pragi, a po świętach przeniosą się i technicy.

Z Zagrzebia wyszło przed rokiem hasło jedności południowo-słowiańskiej. Ma ono silnych przeciwników, ale i równie dzielnych opiekunów i piastunów. Zbliżenie chorwacko-słoweńsko-serbskie święciło już kilka tryumfów. — W chwili, kiedy w Wiedniu Włosi przyłączają się do opozycyi, a Rizziotti Garibaldi wydaje odezwę do Słowian bałkańskich, aby się łączyli przeciw zachłanności niemieckiej i wzywa ich na kongres do Wenecyi w celu nawiązania łączności Słowian z Towarzystwem „Pro Italia Irredenta“, — w chwili tej młodzież serbska i bułgarska czyni wstępne kroki do sojuszu Słowian bałkańskich, wydaje organ swój „Slovanski Jug“ (Południe Słowiańskie), pełen artykułów przyjacielskich o słowiańskich narodach, zwłaszcza południowych. Przed tygodniem odbył się zjazd młodzieży serbskiej i bułgarskiej, który z obradami swemi połączył wiec narodowy. Rezolucye wiecu młodzieży pozdrawiają kolegów rumuńskich i greckich, i domagają się konfederacyi wszystkich narodów bałkańskich, aby zgodnie wystąpić przeciw wpływom Rosyi i Austryi na sprawy bałkańskie. Założono też nowe pismo tygodniowe „Svieto Delo“ (Święta praca), która będzie wychodzić w Sofii w trzech językach: serbskim, bułgarskim i francuskim. szerzyć będzie ideę federacyi państw bałkańskich i samorządu Macedonii. Młodzież widzi największego przeciwnika swych celów w obecnym rządzie bułgarskim. *I.*

Wojna.

O ostatnim ataku Japończyków na Port Artura nie ma — do tej chwili — poza znanemi już urzędowemi raportami rosyjskiemi, żadnych nowych depesz. Atak ten wykonany został w podobny sposób, jak wszystkie poprzednie. Rozpoczęły go torpedowce, poczem nadpłynęła cała flota, aby przez dwie godziny ostrzeliwać twierdzę i miasto. I tym razem ustawiły się okręty japońskie w takiem oddaleniu od brzegów, że pociski rosyjskie nie wiele im szkodzić zdołały. Jakiż więc cel mógł mieć ten nowy atak? Ponieważ z takiego oddalenia zupełne zniszczenie fortyfikacyj jest rzeczą niemożliwą, pozostaje tylko przypuszczenie, że admirał japoński pragnął się przekonać, czy eskadra rosyjska rzeczywiście jeszcze znajduje się w porcie? Cel ten osiągnął. Eskadra rosyjska opuściła bowiem przystań wewnętrzną i wysunęła się naprzód, aby wzmocnić ogień z fortów. Uderzającą w każdym razie jest rzeczą, że eskadra japońska nie usiłowała zniszczyć przynajmniej okrętów rosyjskich, i to tem bardziej, ponieważ była tym razem silniejszą, niż przy poprzednich atakach. Według raportów rosyjskich składała się z 6 pancerników liniowych, 6 krążowników pancernych i 6 krążowników drugiej i trzeciej klasy, liczyła więc razem, pominąwszy 8 torpedowców, 18 wielkich okrętów, podczas gdy pierwotnie tworzyło ją tylko 15 statków większych. Mając więc także ogromną liczebną przewagę mogła była pokusić się o zadanie dotkliwego ciosu eskadrze Makarowa, lecz to widocznie nie było celem tej nowej jej wyprawy. Raport rosyjski donosi, że stała ona w oddaleniu 80 „kablów“ od brzegu, to znaczy, że ostrzeliwała twierdzę z oddalenia 14.640 metrów, czyli blisko 2 mil. Kabel rosyjski ma bowiem 183 metry długości. Rzuciwszy na Port Artura przeszło 200 pocisków, flota japońska cofnęła się znów na pełne morze, aby nadal obserwować, a raczej blokować tę twierdzę rosyjską.

Znaczniejsza tym razem liczba okrętów japońskich zadaje kłam wieściom ze źródeł rosyjskich, jakoby podczas dawniejszych ataków flota admirała Togo znaczne ponieść miała straty. Równocześnie okazuje się bezpodstawnem przypuszczenie berlińskiej „Nord. Allgem. Ztg“, iż eskadra rosyjska połączyła się już z krążownikami z Władywostoku. I te krążowniki znajdują się jeszcze w porcie władywostockim.

Telegraf milczy dziś także o pochodzie armii japońskiej ku rzece Jalu. Według doniesień

Fr. Rawita Gawroński.

Bohdan Chmielnicki

według sądów i relacyi współczesnych.

2 (Ciąg dalszy).

Wypłynęła jednak wkrótce. Chmielnicki, wróciwszy do Czechrynia, zastał ją zapewne na miejscu, oczekującą na zwycięskiego kochanka. Kronikarz ruski z pewnem zgorszeniem zapisuje, że „pojął sobie żonę, kumę Czaplińską, mającą męża żywego (żyjącego)“.[1]) Huczne zapewne odprawił wesele z żoną podstarościego, bo i kozacy o tem wiedzieli.[2]) Ślubu jednak z nią nie brał.

Ślub był obrzędem kościelnym, wesele — obyczajowym. Nie znalazł się jednak wówczas w otoczeniu Chmielnickiego pop, któryby ośmielił się dać ślub z cudzą żoną. Wróciła tedy Czaplińska do dawnego sotnika czechryńskiego, otoczonego już splendorem i sławą — znowu jako nałożnica. Została jednak już tytularną żoną, aż dopóki związek ten nie został pobłogosławiony przez jakiegoś samozwańczego patryarchę, ale aż w rok dopiero po weselu. Opisał ten wypadek podkomorzy lwowski, Miaskowski, w dyaryuszu poselstwa do wojska zaporoskiego na początku roku 1649. Chwalił się wówczas Chmielnicki, że „mnie patryarcha w Kijowie na tę wojnę błogosławił i z żonką moją dał mi ślub i z przestępków rozgrzeszył, lubom się nie spowiadał i kończyć

1) Lietopis. Samowidzca, 12.

2) Pamiat. I, cz. II, str. 78.

Lachów rozkazał. Jakże nie słuchać wielkiego świętego starszego, głowy naszej i gościa lubego“[1]). Co to był za „wielki święty“ — obaczymy zaraz. Najbardziej wiarygodny świadek, bo Miaskowski, autor dyaryusza podróży posłów polskich do Chmielnickiego, który znał owego „świętego“, pisze o nim, że „był z ziemi jerozolimskiej „pulsus, profugus, excommunicatus, ob gravia scelera“, a przez wołoską ziemię, minąwszy Konstantynopol, przybieżał tu do Kijowa, gdzie go Chmielnicki zastał, redux, victor tryumphator —[2]). Inny świadek współczesny powiada: „Co zaś wspomina patryarcha, nie konstantynopolitański to, ale inny Episkop Eudoxus nazwany, od konstantynopolitańskiego wyklęty, od Moskwy nie przyjęty, do Kozaków udał się. Jaki biskup, takie znalazł owieczki. Czyniła mu powagę starość, rozum biegły, wymowa prędka, a z charakteru biskupiego i kapłańskiego miał poszanowanie i rewerencyę[3]).

Otóż ów patryarcha, najzwyklejszy awanturnik, poszukujący szczęścia na świecie, dał mu tytuł „Illustrissimi Principis“ — i „podniosła się tem bestya“[4]). Tego rodzaju święty „dał ślub z cudzołożnicą Czaplińskiego, lubo „absente“, bo w Czechrynie była natenczas“[1]). Ślubu tego udzielił w okolicznościach niezwykłych. Chmielnicki tryumfy swoje święcił po kozacku, „pił we dnie i w nocy, a najbardziej w wigilię święta swego. Rano, w samo święto, pijany był i nierychło do cerkwi przybył; gdzie (go) na pierwszem miejscu stojącego adorowali wszyscy, drudzy w nogi całowali. Patryarcha, ten łotr, celebrował i kazał mu przystąpić do komunii. Nie chciał zrazu, że jeszcze chmiel był w głowie i że się nie spowiadał, ale on publicam dał mu absolutionem ab omnibus praeteritis et futuris peccatis bez spowiedzi i wołał na niego: idy, idyże do sakramentu, przeczyszczaj się“[2]). W takich warunkach i otoczeniu dał zaraz — podkreśla współczesny świadek — ślub z „cudzołożnicą Czaplińskiego“ po poprzedniem „przeczyszczeniu się“, a korzystając z uroczystej chwili i nastroju Chmielnickiego, dał mu również „błogosławieństwo na Lachy“, o istnieniu których może dopiero w Kijowie dowiedział się. „Zaraz potem z dział uderzono na tryumf, że zbawiciel, hospodar wielki hetman, przeczyszczał się“[3]). — Nie drogo nawet kosztowała Chmiela ta cała uroczystość, gdyż dał tylko patryarsze „sześć koni i tysiąc złotych“, które były bardzo potrzebne na podróż do Moskwy. Patryarcha ów, „święty“, wywdzięczając się za dar, „i Czaplińskiego żonie posłał absolutionem grzechów i ślub małżeński, czego przecie metropolita kijowski uczynić nie chciał, jako cnotliwszy. Posłał jej przytem upominki, — na które niewielki wydatek zrobił, — bo tylko trzy świece, które się same zapalają, mleko Najświętszej Panny i cytryn misę“[1]). Z temi darami posłał czerńca, któremu nie opłaciło się wcale poselstwo, bo „syn Chmielów Tymoszek, wierutny łotrzyk, upoiwszy gorzałką brodę mu ogolił, tylko Czaplińska dała talarów pięćdziesiąt“[2]).

Ow patryarcha, poniewierający z takim cynizmem godność kapłańską, wyruszył, po kilkudniowych libacyach z Chmielnickim, do Moskwy. „Była fama — zapisuje Miaskowski w dyaryuszu — że w Moskwie ten łotr exceptus male et habitus. Poznała subtelna Moskwa importora i szalbierza“[3]).

Tragiczny los spotkał tę awanturnicę romansową, która posiadała i świece samozapalające się i mleko Najświętszej Maryi Panny, jako dary „wielkiego świętego“, — brakło jej tylko czci. Nudząc się w Czechryniu podczas nieobecności Chmielnickiego, nawiązała romans z jakimś zegarmistrzem. Tymoszek, jak się zdaje, doniósł o tem ojcu, który, nie namyślając się długo, kazał synowi powiesić macochę[4]); syn rozkaz spełnił, powiesiwszy ją na wrotach ojcowskiego domu. „Zaprawdę tyran z niego — notuje współczesny pisarz, — chociaż jeszcze w młodych leciech“. Inni mówią, że ściąć rozkazał.

Chmielnicki nie zbyt długo opłakiwał śmierć Czaplińskiej. Wysyłając rozkaz Tymoszkowi ukarania jej śmiercią, już miał przy sobie nową żonę „cosaci generis“ — Filipicką. Naprowadza na ten wniosek zapiska współczesnego człowieka[1]). Ku końcowi roku 1651 przesiadywał Chmielnicki w Korsuniu, czekając na pomoc tatarską i bawiąc się marzeniem o wyprawie wołoskiej, która miała Tymoszkę na tronie hospodarskim osadzić. „Zjechała się była — pisze z obozu pod Białopolem nieznany korespondent — wszystka rodzina Chmielnickiego: żona z dziatkami, cztery córki już dorastające i synów dwóch młodszych, a trzeci ten Tymoszek starszy, którego chce żenić z hospodarówną[2]). Już się tedy pocieszył był po śmierci Czaplińskiej. Znamy tylko z poprzedniego małżeństwa dwie córki i dwóch synów. Zważywszy przeto, że tą ostatnią żoną była owa „Filipicka kozaczka“, kobieta pospolita i zapewne już nie młoda, z czego sobie wszyscy żartowali, można przypuścić, że to jej dzieci były, gdyż dwie córki Chmielnickiego, w owym czasie już były zamężne, jedna za Wyhowskim Danielem, druga za Neczajem.

1) ibide I, cz. II, str. 335. Wszystkie te zdarzenia i stosunki osobiste, lecz wyświetlające charakter i moralność Chmielnickiego Kostomarew w swojej monografii p. t. „Bohdan Chmielnicki“ pominął. Łaskawym i pobłażliwym okazał się również Szajnocha, chociaż znał źródła.

2) Pamiat. I cz. II, a str. 336.

3) Pamięt. do panow. Zyg. III, Włod. IV, J. Kaz. t. II, 54. Autor potwierdza to samo, o czem pisze Miaskowski — że dał ślub Chmielnickiemu z „cudzołożnicą“.

4) ibid. 9.

1) ibid. I, II cz., str. 338.

2) ibid. 9.

3) ibid.

1) Pamiat. I, II cz. str. 339.

2) Ibid.

3) Pamiat. I, II. cz, II str. 339.

4) Niektórzy powiadają, że powiesił ją dopiero po śmierci ojca (Wieliczko I, 14), ale stało się to jeszcze za życia Bohdana Chmielnickiego, jak obaczymy niżej.

1) Aut. Grabowski z „Starożyt. histor. pol.“, Kraków 1840. T. I, 358. List z obozu pod Białopolem 14 oct. 1651. Grondzki („Hist. belli cos.-pol.“ 248) powiada, że nazywała się Anna i była siostrą późniejszego pułkownika Zołotareńki. Mogła być wdową i po mężu nazywała się Filipicką. Jerlicz (I, 120) pisze: Tegoż roku (1651 około marca) hetman zaporoski Chmielnicki żonę swą kazał obwiesić, którą samo siedm powieszono, za rozkazem i pisaniem onego do syna Tymoszka.

2) Starożyt. pol. I, 356.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rosyjskich, wylądowało dotychczas w Czemulpo i w sąsiednich portach koreańskich około 52.000 Japończyków. Z Londynu donoszą, że kilka pism angielskich zamierza odwołać swoich korespondentów z obozów japońskich, ponieważ spotykają ich tam liczne przykrości. Jakkolwiek zaś także dowódcy rosyjscy wykonują ścisłą cenzurę nad wszystkiemi wysyłanemi z ich obozów korespondencyami i depeszami, zdaje się, że łatwiej tam przemycić jaką wiadomość bez cenzury, niż z obozów japońskich. Prasa angielska otrzymuje bowiem coraz więcej depesz z rosyjskiej strony. I w ostatnich numerach pism londyńskich spotykamy cały szereg interesujących doniesień. Na uwagę zasługują zwłaszcza następujące:

„Stan kolei rosyjskiej w Mandżuryi jest opłakany. Ruch został w wielu punktach przerwany wskutek zasp śnieżnych. **Wiele mostów źle zbudowanych runęło — a szyny na przestrzeni całych kilometrów pozapadały się w ziemię.** Mnóstwo żołnierzy zginęło z powodu braku ciepłej odzieży i odpowiednich mieszkań. Setki chorych leży na każdej niemal większej stacyi.

Do „Daily Mail“ donoszą, że w Niuczwangu znajduje się 15 i 16 pułk piechoty wschodnio-syberyjskiej i pułk przymorski dragonów z kilkoma polnemi bateryami. Faktem jest, że Rosyanie **tylko pozornie fortyfikują Niuczwang**, w rzeczywistości w razie wylądowania Japończyków będą usiłowali zatrzymać siły japońskie nad rzeką Liao. Rosyjskiej intendanturze nie udało się nakłonić angielskich kupców do **przewiezienia morzem zapasów i żywności do Portu Artura**. Dwóch kapitanów handlowych statków odmówiło ze względu na ścisłość blokady japońskiej.

Inny telegram z Szangaju donosi, że Rosyanie otoczyli Port Artur od strony lądu całym systemem drucianych kolczastych płotów, według wzorów wojny z Boerami, podminowali również w wielu miejscach ziemię, a działa zniszczonych okrętów wojennych ustawili za nowemi robotami ziemnemi.

Bombardowanie Portu Artura.

(List oficera rosyjskiego.)

W ostatnim numerze ogłosiły „Russkije Wiedomosti“ list pewnego oficera rosyjskiego, który brał udział w pierwszej walce pod Portem Artura. Jest to pierwszy opis owego sensacyjnego napadu na Port Artura, dostarczony przez uczestnika bitwy, zasługuje więc na powtórzenie. Dodajemy tylko uwagę, że chodzi tutaj właściwie o drugi atak Japończyków, a mianowicie o atak wykonany d. 9 lutego rano, po ataku nocnym z dnia 8 na 9 lutego.

„Dlaczego leżę w szpitalu? — pisze ów oficer. — Dnia 11 lutego szalała straszna burza z zamiecią śnieżną w Porcie Artura. Odezwał się sygnał alarmowy, biegłem tedy cwałem do mojej bateryi. Na drodze kamienistej, wiodącej pomiędzy przepaściami, panowała ciemność. Nie zważałem na to, że biegnę tuż nad urwiskiem i nagle uderzenie wichru zwaliło mnie z drogi, rzucając w głąb około 7 stóp. Upadłem na piersi i potłukłem się silnie. Ale gdy nerwy stępieją, nie czujemy bolu. Dostałem się do bateryi, przetrwałem trzecią noc bezsenną i ból przeminął.

Dnia 14 lutego dostało mi się zaszczytne odznaczenie i zostałem komendantem wału fortecznego. Dnia 14 i 15 ustawiałem ciągle działa na wale. Kazałem zwozić ziemię, grzebać rowy i gdy wreszcie mogłem zameldować, że wał mój gotowy, uczułem, że jest ze mną źle. Przypisywałem to znużeniu, gdyż od 9 do 15 lutego nie spałem ani jednej nocy, a żywiłem się Bóg wie jak. Bole jednakże stały się gwałtownemi i przełożeni wysłali mnie do szpitala, gdzie list ten piszę. Mam „rozbite wnętrzności“, jak się lud wyraża...

Pamiętnego dnia 9 lutego stałem przy sławnej bateryi, na „elektrycznej skale“, owej ponurej plamie na oku japońskiem. Tam otrzymałem chrzest wojenny i zdobyłem sobie order. Jestem dumny z tego. Naszą nieszczęsną baterye pokryły zupełnie odłamki granatów. Działa huczały piekielnie. Ale nie byliśmy wzruszeni, tylko niektórych zaczęły zęby boleć, jak się zdaje skutkiem silnego podrażnienia nerwów słuchu (?). Dziwne uczucie ogarnęło nas pośród tego umierania: spokój i słodkie uczucie bezwładności. Żadna myśl o śmierci. Gdy pierwsza bomba pękła nad naszą bateryą, pierzchnęło wszystko: marzenia, myśli, cierpienie i radość. Pozostało tylko wrażenie słodkiego spokoju.

Tak zostało do końca. Widok był wspaniały. Jasny, ciepły dzień, morze spokojne, lśniące jasnemi barwami, istne miraże. Zdawało się, że widzimy drganie powietrza. Nagle okazują się na horyzoncie czarne plamki; rosną, zbliżają się. Jedna, dwie, trzy, piętnaście. Plamki wydłużają się w linie, zbliżają się coraz bardziej, najpierw szare, potem brunatne. Są jeszcze daleko, około 15 wiorst... dwanaście, dziesięć, dziewięć wiorst. Mały, biały kłąb... Huk... Czekamy, gdzie padnie pocisk. Nasza baterya stoi nad przepaścią. U stóp naszych kołysze się okręt admiralski „Pereświt“. Przed jego ścianą pada pocisk. Ogromna chmura wody rozpylonej lśni w słońcu i zalewa pokład. Marynarze ruszają się.

Znowu chmurka... Szum nad głowami. W tyle na górze powstaje straszny huk z eksplozyi. Trzecia chmurka. Straszna chwila. W tych sekundach przeżyłem dużo. Nie czujemy wcale ciała, jakgdyby było nieważkiem. W sercu znużenie, a w głowie pytanie: Jeżeli dobrze strzelają, trafią w naszą bateryę. Raz pocisk nie dochodzi, drugi raz przenosi; wtedy różnicę obu dystansów dzielimy na pół i pocisk trafia w środek. Tak jest u nas, u Japończyków, tak jest u wszystkich — to się nazywa szukaniem celu. A gdy się znalazło właściwą odległość, zarzuca się wroga gradem pocisków... Oto nasze położenie. W zbocze skały naszej uderza pocisk. Strzał ten był dla nas sygnałem. Dziesięć bateryj nadbrzeżnych i 12 okrętów odpowiedziało na to powitanie.

Co się teraz dziać zaczęło, trudno opisać. Morze, okryte białą pianą, wrzało od pocisków. Nie słyszano komendy. Aż do ochrypnięcia krzyczeliśmy żołnierzom do uszów i czuliśmy, że jest rzeczą niemożliwą przekrzyczeć potworny huk. Przeszło 150 dział siało w tej bitwie śmierć i zniszczenie. Para, dym, pył, dzikie wycie, słowem nieopisana orgia. Nagle odzywa się wstrząsający jęk. Odłamek granatu urwał żołnierzowi nos. Krew, ludzie z oddziału sanitarnego, nosze. Ktoś mnie dotyka w ramię. Oglądam się: blady żołnierz. Wargi jego drżą. Widzę, że usiłuje mówić — ale wargi odmawiają mu posłuszeństwa. Wskazuje palcem na dół. Pojmuję, że tam stać się coś musiało. U stóp skały stała baterya dział szybkostrzelnych. Te lube stworzenia umieją na minutę wyrzucić 60 kartaczy, t. j. 1200 kul. Lecę na dół. Tam rozpasał się szatan. Pociski pękają jak rakiety na festynie. Odłamki lecą, gwiżdżą, brzęczą. Idę do bateryi i spostrzegam smutny obraz. Pomiędzy działami i służbą wybuchnął pocisk. Jeden żołnierz leży z rozszarpanym żołądkiem; drugi z rozbitą głową; trzeci wlecze się, podpierany przez dwóch towarzyszy. Trzy odłamki utkwiły w jego głowie. Stalowe działo złamane jak źdźbło słomy. Ponury obraz. Krew, wszędzie krew...

Dałem rozkaz, ażeby uprzątnięto zwłoki i wracam na górę do bateryi. I tutaj piekło... Ale wreszcie bitwa skończyła się. Japończycy cofnęli się. Rozwiały się dymy, słońce znowu zajaśniało. Na jakie rzeczy padały promienie jego!

Przybył generał Stoessel i gratulował nam z powodu chrztu wojennego i odznaczenia się. Komendant bateryi dostał order św. Jerzego... A teraz leżę w szpitalu. Gorżkie to i przykre. A gdybyś widział nasze pancerniki nieszczęsne, jak je wleczono podziurawione do portu. Marynarze, żołnierze, kobiety, oficerowie płakali...“

Zasiłki z powodu klęsk elementarnych.

Lwów, 23 marca.

Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu obradował między innemi nad dalszem rozdawnictwem zasiłków z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych. Z kredytów, uchwalonych przez Sejm na ten cel — jest jeszcze do rozporządzenia: na pożyczki 24.700 koron, na zasiłki bezzwrotne 231.006 kor. Wobec bliskiej już potrzeby zasiłków na wiosenne zasiewy — postanowił Wydział krajowy przedewszystkiem asygnować kwoty z ogólnej sumy na bezwrotne zasiłki przeznaczonej. Kwoty te będą oddane do rozporządzenia Wydziałom powiatowym z tą wskazówką, iż należy ich użyć na zakupno nasion na wiosenne zasiewy w ten sposób, żeby Wydziały powiatowe sprzedawały zakupione nasiona po cenie niższej od kosztów własnych, a ewentualnie, w wypadkach wyjątkowej potrzeby, oddawały je darmo. Dopiero gdyby — co zapewne bardzo rzadko się zdarzy — została jaka kwota jeszcze do rozporządzenia, można jej użyć na roboty publiczne. Przyjąwszy tę ogólną normę uchwalono udzielić bezzwrotnego zasiłku dla powiatu Podhajce 8000 kor., dalej po 5000 kor. otrzymają powiaty: Biała, Bochnia, Brody, Brzesko, Buczacz, Chrzanów, Gorlice, Kolbuszowa, Kraków, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Rohatyn, Skałat, Stryj, Tarnopol, Trembowla, Wadowice i Złoczów; 4000 kor. Zaleszczyki; po 3000 kor. Brzeżany, Brzozów, Dolina, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kołomyja, Krosno, Lisko, Nadwórna, Nowy Targ, Pilzno, Przemyśl, Rudki, Tarnobrzeg, Żółkiew i Żywiec.

Ogółem rozdano 161.000 koron — pozostało jeszcze do rozporządzenia 70.000 kor. jako rezerwa na możliwe dalsze potrzeby. Rzecz naturalna, że te zasiłki z funduszów, przez Sejm uchwalonych, nie wykluczają dalszych zasiłków z funduszów państwa, z których namiestnictwo ma jeszcze pewną rezerwę. Potrzeby na przednówku będą z pewnością bardzo znaczne, a skarb państwa powinien jeszcze większemi kwotami do ulżenia nędzy się przyczynić.

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Zwiastowania N. P. Maryi, wyjdzie dopiero w sobotę o zwyczajnej porze.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 20 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna“ Bolesławity.

Nabożeństwo pamiątkowe. Ku uczczeniu 110 rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim odbyło się dzisiaj przed południem, urządzone staraniem Towarzystwa im. Tad. Kościuszki w Krakowie, uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele N. P. Maryi. Nabożeństwo, podczas którego śpiewał chór odpowiednie pieśni, odprawił ks. infułat Krzemiński, patryotyczne kazanie na temat pamiętnej rocznicy wypowiedział podniosłemi słowy ks. kanonik Bandurski. W nabożeństwie wzięły udział liczne korporacye ze sztandarami, uczestnicy ostatniego powstania, niektóre cechy z chorągwiami, delegacya „Sokoła“, wydział Tow. im. Tadeusza Kościuszki, oraz liczna publiczność, między którą największy zastęp stanowiła młodzież szkół średnich obojga płci.

Dla uczczenia rocznicy, na Rynku pamiątkowy kamień Kościuszkowski otoczony został olbrzymim wieńcem z świeżej jedliny, spiętym biało-czerwoną szarfą.

Walne zgromadzenie Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej l. 1 na parterze. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie wydziału. 2) Sprawozdanie komisyi komisyi kontrolującej. 3) Sprawozdanie komitetu budowy pomnika T. Kościuszki. 4) Wybór 6 członków wydziału. 5) Wybór komisyi kontrolującej. 6) Wnioski członków.

W razie braku kompletu o godz. 11, odbędzie się powtórne walne zgromadzenie o godz. 12 w południe z tym samym porządkiem obrad, bez względu na liczbę obecnych członków.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na dziś, a następnie odwołane, przecież odbędzie się dziś wieczorem.

Wiec urzędniczy. Podpisany komitet zaprasza na ogólny wiec urzędniczy, który odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie w sobotę 26 bm. o godz. 7 wieczór, wszystkich pp. urzędników państwowych, kolejowych, autonomicznych, tudzież grona profesorskie i nauczycielskie, jak też pp. urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i emerytów wszelkiej kategoryi. Porządek dzienny obejmuje: zagajenie; wybór prezydyum; sprawozdanie z wniesionej petycyi urzędników państw. o podwyższenie dodatku aktywalnego, względnie o dodatek drożyźniany dla Krakowa; projekt budowy domów urzędniczych; stosunki kredytowe i drożyźniane, a korzyści z istniejącego działu spożywczego; stanowisko urzędników wobec wyborów do komisyi podatkowej, Rady miejskiej, Sejmu i Rady państwa; wnioski.

Dr Bandrowski Ernest, Baumann Bolesław, Dr Bujwid Odo, Bałanda Bronisław, Dutkowski Franciszek, Gadalski Ludwik, Hićkiewicz Stanisław, Hajdukiewicz Władysław, Herold Władysław, Dr Jaworski Władysław Leopold, Kanhoffer Edmund, Kaliski Wojciech, Kurnikowski Teofil, Kosiński Kajetan, Kuźnicz Jan, Leichamscheider Jan, Matusiński Henryk, Młodzianowski A., Marszałek Jan, Müller Józef, Maciołowski Julian, Niklas Stanisław, Dr Nowak Julian, Nowotny Feliks, Petersch Ignacy, Dr Patkiewicz Władysław, Skąpski Stanisław, Skibiński Stanisław, Sochor August, Sulimirski Bolesław, Sołtysik Tomasz, Stasicki Tadeusz, Skrzyniarz Franciszek, Dr Sikorski Rudolf, Winkler Wilhelm, Dr Zawadzki Marceli.

Odczyt dla młodzieży p. Stefanii Sempołowskiej zgromadził we wtorek w sali Muzeum techniczno-przemysłowego liczną dziatwę, która z zajęciem wysłuchała barwnego opisu życia dzieci w Japonii. — Prelegentka przedstawiła na zakończenie za pomocą skioptikonu szereg scen z życia Japończyków. Ostatnią kliszę stanowiło porównanie liczby analfabetów w Japonii i u nas. Azyatycka Japonia liczy analfabetów tylko 16%, gdy Polacy liczą ich aż 56%. Gorącemi słowami zachęty do dziatwy w kierunku popierania działalności Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a zwłaszcza Koła III, przy którem istnieje „Koło małe“, opiekujące się dziecinną wypożyczalną książek, zakończyła prelegentka swój piękny i zajmujący odczyt.

Wychodząca z odczytu dziatwa zebrała między sobą centami kor. 6 i 3 hal. dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Ogólny dochód z odczytu wyniósł 46 kor. 66 hal. Dziecinna wypożyczalnia uzyska za to około 50 książek, których brak tak dotkliwie uczuwać się daje.

Wystawa metalowa. Posiedzenie komitetu odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godz. 5 po południu w sali posiedzeń Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1).

Wpisy dzieci skrofulicznych do kolonii leczniczej w Rabce odbywać się będą od 1 kwietnia do 15 maja codziennie od 10 do 12 rano w kancelaryi szpitala św. Ludwika.

Zniesienie wyroku. Odbył się w Krakowie proces apelacyjny w sprawie Cecylii Włodzimierskiej, żony znanego przemysłowca, która wskutek skargi hr. Milewskiego została w I instancyi skazaną na 4 tygodnie aresztu za rozszerzanie fałszywych wiadomości o hr. Milewskim. Trybunał zniósł wyrok I instancyi, uwalniając p. Włodzimierską od winy i kary, zastępca jej bowiem dr Frischauer z Wiednia udowodnił, że w tym wypadku niema ani podmiotowej, ani przedmiotowej istoty czynu.

Ze spraw miejskich. Wczoraj obradowała sekcya III (prawnicza) Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. dra Paszkowskiego i uchwaliła wieczystą fundacyę na msze żałobne za duszę ś. p. Jana Matejki, odprawić się mającą w każdą rocznicę zgonu mistrza polskiego malarstwa.

Na posiedzeniu wczorajszem r. m. Paszkowski złożył godność przewodniczącego sekcyi prawniczej, wybór nowego przewodniczącego tej sekcyi odbędzie się na przyszłem posiedzeniu.

Z teatru miejskiego piszą nam: Dzisiaj teatr zamknięty z powodu prób, które zrana i popołudniu odbyły się z 4-aktowej baśni dramatycznej „Madej zbój“, napisanej wierszem przez Karola Mattauscha, a uwieńczonej drugą nagrodą na ostatnim konkursie Wydziału krajowego. Autor występujący obecnie po raz pierwszy na szerszem polu dramatopisarskiem, był przed kilku laty artystą dramatycznym, a potem, poświęciwszy się pracy biurowej nie zapomniał o scenie i w cichości dla niej pracował. W baśni p. Mattauscha główne role wykonają panie Senowska (Matka), Ordonówna (Ola), Jadwiga Czechowska, Wójcicka i Broniczowa, oraz pp. Sosnowski (Madej), Zelwerowicz (ojciec), Jednowski (Rogaty), Frączkowski (Strachota), Mielewski, Kotarbiński, Andruszewski, Bronicz, Stępowski, Puchalski i inni. Nowe szczegóły dekoracyjne przygotowuje malarnia naszego teatru, w epilogu ukaże się nowa dekoracya, wykonana we Lwowie. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

Z teatru ludowego komunikują nam: W niedzielę d. 27 b. m. wystawiony będzie piękny dramat wiejski Karoliny Birch-Pfeiffer p. t. „Poczwarka“. W ciągu Wielkiego tygodnia odbywać się będą próby z „Tajemnic Krakowa“, które wejdą na repertoar w święta wielkanocne. Następnie rozpoczną się próby z „Czerwonej Marysi“ Z. Orskiego.

Dyrekcya zamierza z personalem swoich artystów po świętach zrobić wycieczkę do kilku miast na prowincyi.

Z Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Nowo wybrany wydział ukonstytuował się poruczając prezesurę prof. hr. Mycielskiemu, wiceprezesurę pp. L. Lepszemu i dr Tomkowiczowi, sekretaryat pp. Gumowskiemu i Lubeckiemu. Skarbnikiem został p. Józef Onyszkiewicz. Osobne komisye pozostały w dawnym składzie, uzupełniono tylko komisyę dla reformy ustaw konserwatorskich przez wybranie do niej p. Leonarda Lepszego, komisyę zaś dla opieki nad zabytkami Krakowa przez wezwanie do niej ks. prałata dr Władysława Bandurskiego. Dr Muczkowski przedstawił sprawozdanie z posiedzenia komisyi dla reformy ustaw konserwatorskich, odbytego jeszcze przed walnem zgromadzeniem, oraz zawiadomił o mającem się odbyć w czerwcu zjeździe konserwatorów w Przemyślu, na który to zjazd wydział uchwalił wydelegować kilku swych przedstawicieli.

Losowanie dzieł sztuki za rok 1903 w krakowskiem Towarzystwie sztuk pięknych odbędzie się jutro w piątek o godz. 11 przed południem w gmachu wystawy obrazów.

Komitet polski zjazdu międzynarodowego hygieny szkolnej w Norymberdze zawiadamia, że według informacyj otrzymanych z Biura podróży (Th. Cook & Son, Wiedeń, Stefansplatz 2), najlepsze połączenie z Norymbergią jest przez Wiedeń; jadąc przez Pragę nie można uniknąć przesiadań. Bilet jazdy przez Wiedeń 2 kl. kosztuje tam i z powrotem 127 koron 10 hal., zaś 3 kl. 61 koron 60 hal. Bilet okrężny przez Wiedeń z powrotem przez Pragę 2 kl. 124 koron 50 hal. i 61 koron 30 hal. 3 kl. Wyjazd z Krakowa w niedzielę d. 3 kwietnia o godz. 2 m. 31 popoł., lub o godz. 10 m. 10 wieczór. Bilety zamawiać wprost z Biura. Prof. Bujwid.

Na zjazd hygienistów szkolnych do Norymbergi wyjeżdża z Krakowa między innymi lekarz miejski dr Ignacy Schaltter.

Z uniwersytetu. P. Bronisław Hackbeil, rodem ze Zakliczyna, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Koncert religijny. Program niedzielnego koncertu religijnego w sali hotelu Saskiego, jest następujący: 1) Odczyt dra Fr. Bylickiego „O Grzegorzu Wielkim i muzyce gregoryańskiej“. 2) Preludyum i finał W. Perosiego (orkiestra). 3) „Improperya“ Palestriny i „Audi benigne auditor“, kompozycya z VII wieku, chóry zjednoczonych Towarzystw śpiewackich. 4) Haendel, Oratoryum „Judass Machabeusz“ (orkiestra). 5) Halloya Responsorium i Gomółki „Usque quo Domine“, wykonają chóry Towarzystw śpiewackich. 6) „Bogarodzico“, pieśń w układzie Żeleńskiego (chóry z towarzyszeniem orkiestry).

Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Moczulski pisarzem. Od wtorku na zlecenie wiceprezydenta sądu krajowego karnego dra Pogorzelskiego głośny Feliks Moczulski został przydzielony do kancelaryi zarządu więzień w charakterze pisarza. Na nowem tem stanowisku Moczulski zachowuje się nietylko poprawnie, ale wprost wzorowo, zarówno w wykonywaniu swoich „urzędowych“ obowiązków, jak i w obejściu z przełożonymi, z dozorcami i z innymi więźniami, jak gdyby postępowaniem dzisiejszem chciał zatrzeć i wynagrodzić wszystkie uchybienia i przykrości, czynione otoczeniu podczas swojej symulacyi.

Ucieczka z więzienia. Andrzej Serment, niedawno zasądzony przez trybunał karny w Krakowie na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za kradzież, uciekł wczoraj i do tej chwili nie został wyśledzony i złapany. Serment używany był do sprzątania w salach i biurach sądu krajowego karnego; wczoraj też sprzątając w sali narad sędziów przysięgłych przy sali nr. 20, gdy dozorca oddalił się na chwilę, wdział na swoje więzienne ubranie czarne spodnie, przedtem skradzione woźnemu Bełzie, na szary kaftan kożuszek woźnego Krowickiego i tak przebrany, otworzył okno, spuścił się po rynnie z pierwszego piętra na bruk ulicy Poselskiej i umknął w niewiadomym kierunku. Za zbiegłym więźniem i złodziejem władze rozpoczęły poszukiwania.

Krakowskie Towarzystwo zaliczkowe urzędników odbędzie dnia 25 b. m. o godzinie 11 przed południem walne zgromadzenie z bardzo ważnym porządkiem dziennym, w gmachu sądu krajowego cywilnego.

W sprawie zmian katastralnych urzędować będzie w Krakowie w dniach 14, 15 i 16 kwietnia nadgeometra p. Gaweł, w urzędzie przy ulicy Basztowej L. 23.

Żebractwo w Krakowie w ostatnich czasach doszło do przerażających rozmiarów, a żadna, powołana do tego władza, nic nie czyni, aby takiemu stanowi rzeczy zapobiedz. Nie mówimy już o tem, że przez całe przedpołudnie każdej soboty, utartym, starym, chociaż wcale nie wielkomiejskim zwyczajem, kompletne pielgrzymki żebraków obojej płci chodzą od kamienicy do kamienicy, od sklepu do sklepu, tamując swobodną komunikacyę i ruch przechodniów, nie mówiąc już o tem, że przed kościołami z okazyi jakiegokolwiek nabożeństwa, a nawet bez tej okazyi, wysiadują żebracy nieraz o bardzo przykrym wyglądzie. Doszło do tego, że żebracy-kalecy obierają sobie różne, najludniejsze punkty miasta, stają lub usiadają na chodniku i w sposób natarczywy domagają się jałmużny, świecąc swem kalectwem na widoku publicznym.

Szczególniej przykrym dla przechodniów jest jakiś kaleka bez nóg, który przez cały dzień wysiaduje na ulicy św. Anny, niedaleko Biblioteki Jagiellońskiej, który napastowany przez ulicznych chłopców, toczy z nimi słowną walkę, wyrazami, dla niesłyszenia których, przechodnie muszą zbaczać z drogi. Podobne sceny można obserwować w kilku punktach miasta. Zaiste bezdomni ci ludzie, żebracy i kalecy, zasługują na najwyższe ubolewanie i pomoc w niedoli, ale Kraków, aspirujący do miana „wielkiego Krakowa“, w którym roi się poprostu od zakładów, przytułków i fundacyj dobroczynnych, powinien jakiś sposób obmyśleć, aby żebractwo i żebranina nie miały tego charakteru, tego typu, tych rozmiarów, co dotąd.

Możeby „miejskie biuro ubogich“, ów wydział VI magistratu, tak wzorowo prowadzony pod względem biurokratyczno-teoretycznym, działalność swoją sprowadziło na więcej praktyczne tory. Możeby owi obradujący co tydzień „opiekunowie ubogich“ mniej poświęcali czasu na „sprawdzanie“ czyjegoś ubóstwa, a więcej zajęli się pomocą natychmiastową dla biednych, żebraków i kalek, którzy są plagą miasta i wobec obcych przejezdnych czynią Kraków podobnym do jakiegoś przedmieścia konstantynopolitańskiego.

Złe to, o jakiem mówimy, dosięgło już najwyższych rozmiarów i zaradzić temu złu jak najprędzej gmina powinna.

W sprawie Krynicy otrzymujemy ze sfer lekarskich pismo następujące:

W Nr. 67 „Nowej Reformy“ w sprawozdaniu z posiedzeń Koła polskiego w Wiedniu wyczytaliśmy, że poseł Dawid Abrahamowicz przedstawił rzecz w ten sposób, iż komisya zdrojowa źle rozgospodarowała sumą 130.000 złr., wyznaczoną przez rząd na inwestycye w Krynicy. Ponieważ komisya zdrojowa, według statutu zdrojowego, urzęduje tylko w czasie sezonu, zatem sama twierdzenia tego sprostować nie może; więc kilku jej członków upraszą Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następujących uwag:

Komisya zdrojowa w Krynicy rządzi się statutem, wydanym dla niej przez namiestnictwo wspólnie z Wydziałem krajowym. Administruje wyłącznie funduszem taks kuracyjnych, który, według statutu zdrojowego, użytym być może jedynie na opłacenie orkiestry, utrzymanie ogrodów, parku, oświetlenia i uprzyjemnienia pobytu gościom. Na żądanie właściciela zdrojowiska obowiązaną jest komisya zdrojowa udzielać opinii o potrzebnych ulepszeniach w zakładzie zdrojowym. Niestety komisyi zdrojowej nigdy nie zapytywano, w jaki sposób ma być użytą przez Ekso. Dawida Abrahamowicza wymieniona kwota 130.000 złr., zatem na komisyi zdrojowej nie może ciężyć najmniejszy cień odpowiedzialności za możliwe niewłaściwe zużycie tej kwoty.

Bochnia 23 marca. W jesieni zeszłego roku wyszły na jaw nadużycia i nieprawidłowości, dokonane przez tutejszych funkcyonaryuszów salinarnych; wtedy też zawieszono w urzędowaniu kilka osób, zajętych przy żupie. Ze względu na drażliwość sprawy, prezydyum krakowskiego sądu uwolniło tutejszy sąd od dochodzeń, i, gdy w tych dniach dyrekcya górnicza materyał dyscyplinarny odstąpiła prokuratoryi państwa, zjechał tu sędzia śledczy z Krakowa, który osoby podejrzane przesłuchuje.

Założono tu znaczną fabrykę cegieł i dachówek, w której zastosowane będą najnowsze wynalazki i maszyny najnowszych systemów. Ze względu, że spółka finansowa składa się z Polaków a mieszczan bocheńskich, życzyć jej należy powodzenia. Horoskopy rozwoju fabryki są świetne, spółka bowiem zasobna jest w kapitał, brak zaś tak cegielni, jak fabryki dachówek bardzo w mieście i okolicy odczuwać się daje.

Zjeżdża tu prowincyonalny teatr Müllera i da 6 przedstawień.

Budowa kościółka. Mieszkający w Płauczy Małej, w powiecie brzeżańskim, Polacy, od roku gorliwie krzątają się około zbudowania kościółka. Przygotowali już plac, darowany przez gminę, wypalili 53.000 cegieł i zakupili kamień na fundamenta. Z nadchodzącą wiosną chcą rozpocząć budowę, łożąc na ten cel prawie ponad swe siły; mimo to braknie im około 7000 koron. Z tego powodu zwracają się do szerokich warstw polskiej publiczności z prośbą o składki na ten cel. Łaskawe ofiary przyjmuje: Komitet budowy rz.-kat. kaplicy w Płauczy Małej, poczta Zborów.

Wybory do Rady powiatowej w Starym Samborze rozpisane zostały na d. 20 kwietnia (z gmin wiejskich), 26 kwietnia (z miasta) i 29 kwietnia (z większych posiadłości).

Z Przemyśla piszą nam: Znany lwowski literat p. Leopold Staff wygłosi w dniach 26 i 27 b. m. dwa odczyty w Przemyślu na temat: „Współczesna polska poesya“. Serya pierwsza obejmie poetów: Wyspiańskiego, Tetmajera, Przybyszewskiego, Kasprowicza, Orkana — serya druga: Żuławskiego, Brzozowskiego, Rydla, Pietrzyckiego i Szukiewicza.

Zmarli.

Adwokat dr Karol Pazdiera, umarł we Lwowie w 47 roku życia.

Zofia z Krzyżanowskich Szulcowa, żona urzędnika prywatnego, w 52 roku życia, umarła w Tarnobrzegu.

Ze świata.

Kardynał Kopp przeciwko „Górnoślązakowi“. Wczoraj rozpoczął się w Bytomiu proces, wytoczony przeciwko redaktorom „Górnoślązaka“ o obrazę kardynała Koppa i duchowieństwa górnośląskiego. Obrońca oskarżonych powołał przeszło 100 świadków, lecz nie wiadomo, czy trybunał wszystkich przesłuchać zechce.

Z Wiednia piszą nam: Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w sali „Besedy slovanskiej“ (I. Bräuerstrasse 7. I p.) dwa odczyty: w piątek 25 b. m. o godz. 4 po południu mówić będzie dr Józef Zipser na temat: „Ustrój prawno-państwowy Austro-Węgier“, a w niedzielę 27 b. m. dr Leon Wasserberger wygłosi rzecz p. t. „Japonia i Japończycy“.

Ludwika Michel, słynna socyalistka paryska, jest umierająca. Zachorowoła na zapalenie płuc i lekarze już przed kilku dniami stracili nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Burza pięciodniowa srożyła się na wyspach norweskich Lofotach i zrządziła ogromne szkody. Kilka osób straciło życie.

Rosya bez herbaty. Według doniesień z Petersburga grozi Rosyi brak herbaty, z powodu bowiem wojny przywóz jej zmniejszył się ogromnie. Drogę morską odcięli prawie zupełnie Japończycy, a droga lądowa, mianowicie kolej syberyjska, zajęta zupełnie przewozem wojsk, nie przyjmuje posyłek herbaty. Jeden z rosyjskich domów handlowych ma w Azyi wschodniej 70 wagonów herbaty i nie może jej przewieść do Rosyi. Anglicy, korzystając ze sposobności, wprowadzają na targ wielkie ilości herbaty cejlońskiej.

Sprawozdawcy dzienników na placu boju. Dzienniki angielskie donoszą, że teraz dopiero rząd japoński załatwił sprawę korespondentów wojennych. Mają oni otrzymać osobny mundur, po którym poznać będzie można każdego sprawozdawcę. Na ramieniu będą nosić przepaskę z tytułem swojego dziennika. Każdy sprawozdawca może zabrać z sobą do obozu sekretarza i służącego. Wszyscy mają się zobowiązać, że będą wysyłać do swoich dzienników tylko takie wiadomości, które przepuści cenzura. Wszelkie przekroczenia przyznanych im praw pociągnie za sobą sąd wojenny. Równie surowe przepisy wydali Rosyanie. Z Portu Artura wogóle niecenzurowane depesze nie odchodzą. Cenzurę wykonuje władza tak ściśle, że nawet francuski ambasador w Petersburgu, Bompard, zwrócił się w tej sprawie do rządu rosyjskiego z przedstawieniami.

Zamach dynamitowy na uniwersytet w Odessie. Londyński dziennik „Standard“ donosi z Odessy: Uniwersytet w Odessie zamierzali nieznani dotychczas sprawcy wysadzić w powietrze zapomocą dynamitu. Dwie bomby wybuchły i zburzyły mur. Znaleziono jeszcze 9 bomb, które nie wybuchły dlatego, że przyrządy do zapalania materyi wybuchowej zepsuły się. Gdyby wszystkie bomby były wybuchły, gmach uniwersytecki byłby został doszczętnie zniszczony. — Policya uwięziła dwóch studentów podejrzanych. Władze sądzą, że zamach był aktem zemsty za ostatnie aresztowania i wydalania studentów.

Zamachy dynamitowe w Leodyum. Jak donoszą z Brukseli, został w nocy z dnia 21 na 22 b. m. wykonany w Leodyum drugi zamach dynamitowy. — O godzinie 4 zrana robotnicy, wracający do domu, znaleźli przed oknem komisarza policyi Bineta bombę, podobną do tej, którą znaleziono po pierwszym zamachu. Gdy zapomocą sznura chciano z pod muru wyciągnąć bombę, pękł znajdujący się w niej szklany zbiornik, z którego wyciekła zielonawa ciecz. Bombę wyciągnięto na oddalone miejsce. Ma ona 30 centimetrów wysokości, 20 długości i 15 szerokości. Nie wybuchła z tego powodu, że ściana, dzieląca ciecz od prochu była za silna, skutkiem czego nie mogły się połączyć obie materye, powodujące wybuch.

Sprawcy pierwszego zamachu zostali już ujęci i przyznali się do czynu. Są nimi dwaj francuscy anarchiści, Lambin i Goudefin. Lambin już raz był karany za uszkodzenie pomników we Francyi. — W zeszłym roku uczestniczył też w zamachu anarchistycznym w Belleville. Prócz nich, aresztowano jeszcze niejakiego Bonteta, u którego obaj mieszkali. Uwięzieni oświadczyli, że przybyli do Leodyum, aby szukać pracy. Zamach spełnili, aby się zemścić za wydalenie anarchistów z Belgii. Czy i drugi zamach oni wykonali, niewiadomo.

Wybuch dynamitu. W Bradensville w Stanach Zjednoczonych wskutek wybuchu wielkiej ilości dynamitu, przeszło 40 osób doznało ciężkich obrażeń, wszystkie domy w obrębie półtora kilometra zostały zburzone, a w małem miasteczku, oddalonem od miejsca wybuchu o 28 kilometrów, ani jedna szyba nie ocalała. Świadczy to wymownie o niesłychanej sile wybuchu.

Śmiertelny marsz. Do „N. Wiener Tagblatt“ telegrafują z Serajewa, że wczoraj zapadł wyrok sądu wojskowego przeciw oficerom, winnym śmierci kilkunastu żołnierzy podczas marszu do Bileku. Pułkownik Grünzweig zasądzony został na pięć miesięcy więzienia, a podpułkownik Tö ök na dwa miesiące więzienia, wszyscy inni — między nimi podpułkownik Baczyński — zostali uwolnieni.

Rozruchy w teatrze. W teatrze „de la gran Via" w Barcelonie dawano przed kilku dniami po raz pierwszy krotochwilę pod tyt. „Patria Nueva" („Nowa ojczyzna"), która jest ciętą satyrą na separatyzm kataloński, uprawiany przez żywioły reakcyjne i karlistów. Otóż te żywioły postanowiły rozbić przedstawienie wspomnianej sztuki. Do teatru przybyli bardzo licznie ultramontanie i karliści, obsadzili wedle ułożonego planu rozmaite miejsca i czekali na hasło. Gdy w szóstej scenie trzy aktorki zaczęły śpiewać kuplety satyryczne przeciwko katalońskiej manii wielkości, z fotelu na parterze powstał jeden z widzów i zawołał: „Precz z tą hołotą!" Na ten znak zaczęto ze wszystkich stron gwizdać, a z pewnej loży padły dwa strzały rewolwerowe. Śpiewaczki na scenie zemdlały, a na parterze powstała walka pomiędzy liberałami a reakcyonistami. Policya, która przewidziała demonstracyę, wpadła w znacznej sile do teatru i położyła kres walce, uwięziwszy kilkunastu karlistów. Znaleziono przy nich rewolwery i noże. W kilku lożach znaleziono całe stosy kamieni.

Zgrzybiały starzec dzieciobójcą. Przed sądem w Castebar Assizes w Anglii stanął niezwykły morderca, bo starzec, liczący lat 89, oskarżony o morderstwo własnego syna. Złe pożycie między synem a ojcem datowało się od powtórnego ożenku tego ostatniego. Starzec, znienawidziwszy syna, zastrzelił go w chwili, kiedy tenże niósł siano. Widziała to Mary, żona zabitego, pobiegła przeto na ratunek mężowi, lecz na krzyk starca, że ją także zabije, uciekła z dzieckiem do sąsiadów. Wtedy rozwścieczony starzec drugim strzałem dobił syna. Sąd skazał go na karę śmierci

Nierozważna.

Starsza aktorka (wśród kłótni z młodszą koleżanką): Moja pani, niech pani sobie nie wyobraża tak wiele o swojej piękności! Tak piękną, jak pani byłam już przed czterdziestu laty!

Wieczorek artystyczno-literacki, urządzony staraniem „Podwawelan", odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczór w lokalu Czytelni akademickiej (Sławkowska 12). P. Kazimierz Woyczyński odczyta dwa najnowsze poematy p. t. „Syn słońca" i „Fragment"; w części muzycznej weźmie udział p. Adam Gabryś. Goście mile widziani

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.

W piątek: Dr Franciszek Bylicki „O najnowszych kierunkach w muzyce" II i ostatni wykład (Collegium novum).

W sobotę: Prof. uniw. dr Józef Milewski: „Zasady polityki finansowej", II i ostatni wykład (szkoła realna).

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek: „Kupiec wenecki".

W sobotę: „Madej zbój", baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem, napisał Karol Mattausch (nowość nagrodzona na konkursie).

W niedzielę po południu: „Capstrzyk"; wieczór „Madej zbój".

Repertoar Teatru ludowego.

W piątek: „Szukajcie dziecka", wodewil w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W sobotę: „Królowa przedmieścia", wodewil w 4 aktach K. Krumłowskiego

Z kalendarza. W piątek 25 marca: Zwiastowanie N. M. P. i Ireneusza; w sobotę 26 marca: 7 Bol. N. M. P., Teodora b. i Dyzmy; w niedzielę 27 marca: Jana Dam. i Lidyi.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23-go marca termometr doszedł od — 3·4 do + 8·7 C.; barometr po południu zaczął się podnosić.

Dnia 24-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 746·8 mm., termometru + 0·8 C.; wiatr wschodni.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów Alfreda Fiderera z Husiatyna do Tarnopola i Adama Wesselego z Tarnopola do Przemyśla.

Koncert Niny Faliero Dalcroze.

Rozgłośna reklama, jaką nasze Towarzystwo muzyczne usiłowało zachwalić swym członkom wczorajszą koncertantkę, nie zawiodła tym razem. Nina Dalcroze należy bezwątpienia do najświetniejszych gwiazd, jakie błyszczą na horyzoncie sztuki wokalnej. Jako wykonawczyni pieśni posiada barwę głosu zbliżoną do Kochańskiej, wdzięk interpretacyi tensam, jakim nas czarowała przed laty 20 Alicya Barbi, śmiałość i pewność emisyi, oraz umiejętność wyzyskiwania efektów wokalnych, doprowadzoną do ostatecznych granic artyzmu. Równych jej śpiewaczek niewiele mieliśmy sposobność słyszeć w Krakowie, a wrażenie jej występu pozostanie długo pamiętnem. Poważny styl niemiecki pieśni Schuberta lub Franza łączy ona z wytwornością francuską Delibesa, Halma lub Martiniego, stwarzając typ pieśni międzynarodowej, w której sztuka wykonawcza święci najświetniejszy tryumf. Śpiew Niny Dalcroze usuwa się zpod drobiazgowej analizy. — Działa on na słuchaczy ogólnem wrażeniem, porywając wdziękiem i zdumiewającą prostotą. Najtrudniejsze frazesa rzeźbi śpiewaczka z tą łatwością, precyzyą i kunsztem, który jest przywilejem wyjątkowych talentów. A przytem interpretacya jej nie jest bezdusznem wyśpiewaniem frazesu muzycznego, ale łączy się z pracą ducha. Każdy utwór od ślicznie wycyzelowanych aryj Mozartowskich z „Wesela Figara" do wysoce oryginalnych i odrębnych charakterem „pieśni starofrancuskich" miał styl i wdzięk właściwy, w każdym czuć było ducha kompozytora i wielkie odczucie, oraz specyalny gust, będący przywilejem wyłącznym śpiewaczek francuskich. Publiczność szczelnie zapełniająca salę nie szczędziła koncertantce oklasków, pomimo, że wieczór wypełniony wyłącznie śpiewem, mógł nużyć słuchaczy jednostajnością. Akompaniowała, jak zawsze, z wielką dyskrecyą i pewnością pani Czop Umlaufowa.

W. Pr

Dział ekonomiczny.

✕ **Podwyższenie kapitału akcyjnego „Petrolei".** Towarzystwo „Petrolea" ma zamiar podwyższyć kapitał akcyjny z jednego na dwa miliony. „Petrolea" musi, wskutek zwiększonej produkcyi, budować nowe rezerwoary, żąda jednak od swych członków, by należytość magazynową podnieśli na 12 halerzy za 100 klg. Według obliczenia „Petrolei", produkcya ropy w roku 1904 wyniesie przynajmniej 8 milionów cetn. metr. Wkrótce też rozpocznie się dalsza czynność w kierunku organizacyi eksportu.

✕ **Na podstawie ustawy inwestycyjnej z r. 1901** wypuściło obecnie ministerstwo finansów dalszą ratę uchwalonej wówczas renty (567 milionów) w kwocie 125 milionów. Jest to z rzędu emisya trzecia, pierwszą zrealizowano w r. 1901 (250 milionów), drugą w r. 1903. Przyniosły one państwu efektywną kwotę 483 milionów koron, tak że pozostało jeszcze do emisyi 87 milionów. W tej reszcie mieści się kwota 30 milionów, przeznaczona na budowę dróg wodnych, preliminowana już w budżecie na rok 1904. Ta kwota na razie jeszcze wypuszczona nie będzie. Tak samo brakuje jeszcze uchwały parlamentu co do kwoty, przeznaczonej na nowe haubice.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24/3 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 6·9 sztuk, b) cieląt ·69, c) owiec i kóz —, nierogacizny 93 sztuk. Razem 881 sztuk.

Woły opasowe płacono po 76 do 80 kor., bydło nieopasowe po 70 do 74 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 108 do 124 kor., nierogaciznę chudą po 108 do 114 koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 755 sztuk, a na eksport bydła rogatego 126 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Pomimo wielkiego spędu bydła rogatego, ceny tegoż poszły od ostatniego targu znacznie w górę ze względu, że to był ostatni targ większy przed świętami. Na sobotę 28 b. m. zapowiedziany targ na bydło drobne i nierogaciznę.

Wiedeń. Pszenica 8·80 do 9·25. Kukurydza 5·60 do 5·80. Owies 5·65 do 5·75.

Pogoda piękna.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·10 do 8·11. Pszenica na październik 8·08 do 8·09. Żyto na kwiecień 6·48 do 6·49. Żyto na październik 6·60 do 6·61. Owies na kwiecień 5·37 do 5·38. Owies na październik 5·57 5·58. Kukurudza na maj 5·19 do 5·20. Kukurydza na lipiec 5·31 do 5·32. Rzepak na sierpień 11·20 do 11·30.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie bez ochoty; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Cesarz Wilhelm przybył dziś w swej podróży do Neapolu. Aby powitać go na ziemi włoskiej, przybędzie tam w sobotę król Wiktor Emanuel. Królowi będzie towarzyszył minister spraw zagranicznych Tittoni. Wczoraj wysłał król włoski do cesarza Wilhelma depeszę, w której wita go jako miłego gościa na ziemi włoskiej i zasyła pierwsze pozdrowienie. Król na depeszy podpisał się: „Twój usłużny przyjaciel i wierny sprzymierzeniec".

— W koloniach niemieckich w Afryce ludność tubylcza coraz więcej burzy się przeciwko Niemcom. Według doniesień, które otrzymano w Londynie, mieli murzyni w Kamerunie wyciąć w pień garnizon niemiecki, złożony z 30 czarnych szeregowców pod komendą białego oficera. W Baszynii wódz plemienia wzbraniał się uiścić kary pieniężnej. Niemcy wysłali przeciwko niemu oddział wojska, który atoli został przez powstańców doszczętnie zniesiony. Zabrawszy poległym broń powstańcy w liczbie 1000 głów ruszyli przeciwko miastu Nsanakang. Kupcy tamtejsi bronili się, a gdy im brakło nabojów, umknęli na łodziach do Altkulaba.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 marca.

Nowo mianowany biskup stanisławowski, ks. Chomiszyn, opuszcza swe stanowisko, jako rektor grecko-katolickiego seminaryum dnia 1 kwietnia i udaje się na wieś. Proces kanoniczny odbędzie się we Lwowie pod przewodnictwem ks. metropolity Szeptyckiego i dwóch kanoników stanisławowskich. Termin nie jest jeszcze oznaczony. Później ks. Chomiszyn uda się do Rzymu.

Rektorem grecko-katol. seminaryum zostać ma ks. dr Żuk.

Rada m. Lwowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. R. m. Maryański podniósł, że podniesienie podatku jest koniecznem ze względu na równowagę budżetową. Rząd i kraj nie uwzględniają słusznych postulatów gminy, a ich załatwienie tylko mogłyby wyprowadzić Lwów z rozpaczliwego położenia. R. m. dr Rucker sprzeciwił się podwyższeniu grosza czynszowego, płacimy bowiem już i tak 52% podatku od brutto dochodu czynszowego. Takie same stanowisko zajęli radni m. Chołodecki i Gubrynowicz. Radni m. Śliwiński i Markiewicz zgodzili się na podwyższenie podatku czynszowego, bo właściciele realności i tak już podnieśli czynsze. Radny Weigel nazwał właścicieli realności bezpłatnymi administratorami realności dla c. k. rządu. R. m. Setirmer domagał się zaprowadzenia podatku od powozów, a r. m. Czarnecki od zapałek. R. m. dr Asskenaze zaznaczył, że mniejszość Rady nie chce brać na siebie odium podwyższenia grosza czynszowego. Ani jeden głos nie odezwał się dotąd, że dobrą jest gospodarka gminy, wszyscy krytykują, wyciągnąć więc należy z tego konsekwencye. Wykonanie uchwał, ażeby we wszystkich kierunkach złe, brak kontroli, brak nadzoru, ani Rady, ani urzędnika rzeczą to zrobić, tylko prezydenta, który dawno powinien był przyjść z projektem reorganizacyi. Tego nie zrobił p. Małachowski i z tego publicznie robi mu mowca zarzut. Słuszne postulaty do kraju i rządu Rada może tylko uchwalić, ale wykonać z powagą i siłą, to rzecz prezydenta miasta, ale ten, niestety, nie ma ani siły, ani powagi wobec kraju i rządu.

Dziś dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

Echo zlotu sokolego. „Sokół" chorwacki w Zagrzebiu zamianował prezesa Związku polskich Towarzystw sokolich we Lwowie, radcę dr Fiszera swym członkiem honorowym. Prezes „Sokoła" zagrzebskiego doniósł o tem dr Fiszerowi telegraficznie w następujących nader serdecznych słowach: „Dając wyraz naszym sympatyom dla całego narodu polskiego i dla całego sokolstwa z Tobą, dzielnym prezesem na czele, i wyrażając zarazem naszą wdzięczność za braterskie i serdeczne przyjęcie na Waszym IV zlocie sokolim, wybraliśmy Ciebie jednomyślnie na walnem zgromadzeniu członkiem honorowym chorwackiego „Sokoła" w Zagrzebiu. Dr. Vrbanicz.

Aresztowanie w sprawie zajścia w mieszkaniu ks. Pakiża. Z wyników śledztwa zapisujemy co do osoby aresztowanego Sochackiego następujące szczegóły. Sochacki urodził się w Łanach, w pow. bobreckim. Maturę zdał jako prywatysta, przed dwoma laty zapisał się na wydział medycyny. W laboratoryach oddawał się on bardzo pilnie studyom nad truciznami i gromadził trucizny w jaki sposób tylko mógł. Dopuścił się nawet oszustwa, aby truciznę nabyć. Przed rokiem przedstawił się w aptece jako asystent prof. dra Becka i na tej podstawie dostał bardzo silną truciznę, zwaną „Curara". Fakt ten dostał się do wiadomości władz i policya wdrożyła wówczas nawet śledztwo. W mieszkaniu Sochackiego podobnie jak teraz znaleziono wielką ilość trucizn i chemikaliów. Skutkiem tego udzieliły mu władze uniwersyteckie nagany i pilnowano go w laboratoryach, aby nie zabierał płynów i chemikaliów. Nie mogąc teraz brać trucizny z laboratoryów, używał innego sposobu, mianowicie sporządzał recepty, na których podpisywał nazwiska lekarzy. Oczywiście w aptekach dawano mu na te recepty trucizny. Jeszcze gorszo zarzuty zebrano przeciw Sochackiemu podczas śledztwa, ponieważ jednak na razie nie udowodniono mu tego stanowczo, przedwczesnem byłoby to podawać do wiadomości.

Wszystko to spowodowało aresztowanie Sochackiego, który wiadomość o tem przyjął zupełnie obojętnie. Jakie pobudki kierowały Sochackim w całej tej sprawie — dotąd nie wiadomo. To jedno staje się tylko coraz jaśniejszem, że Sochacki jest człowiekiem o anormalnym umyśle.

Teatr ruski we Lwowie ma stanąć w r. 1907. Komitet budowy teatru ogłasza w pismach ruskich odezwę, w której zawiadamia, że zbierać będzie na ten cel składki przez lata 1904 i 1906.

Tajemnicza defraudacya. Wczoraj na podstawie wiarygodnych źródeł donieśliśmy o tajemniczem zniknięciu listu zastawnego, jaki złożyła jedna z tutejszych firm wyrobów betonowych przy ofercie na dostawę robót dla wodociągów lwowskich. Na podstawie zawiadomienia, jakie magistrat rozesłał do wszystkich banków i kantorów, nadeszła dzisiaj z Krakowa wiadomość do magistratu lwowskiego, że tamtejsza Kasa miejska, otrzymawszy również takie zawiadomienie, przejrzała zaraz wszystkie swoje walory własne i depozytowe i ku niemałemu swojemu zdziwieniu znalazła list zastawny, poszukiwany przez lwowski magistrat.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek po południu: „Figle wiosenne"; wieczór: „Eros i Psyche".

W sobotę: „Małka Schwarzenkopf".

Wojna.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 marca).

Petersburg. Rozkaz dzienny ministra wojny donosi, że postanowiono utworzyć stanowisko szefa sanitarnego dla armii, znajdującej się w Mandżuryi. Szef sanitarny podlegać będzie bezpośrednio naczelnemu komendantowi armii mandżurskiej.

Londyn. Kilka osób przybyłych do Inkau z Władywostoku donosi, że bombardowanie japońskie niewiele zrządziło szkody Władywostokowi, że w porcie znajdują się cztery krążowniki i jeden statek floty ochotniczej, i że miasto jest zupełnie pozbawione cywilnej ludności.

Błagowieszczeńsk. Czerwony Krzyż zamierza urządzić tutaj lazaret na 1200 łóżek.

Akcya wojenna zaczyna się ożywiać.

Londyn. Akcya wojenna na lądzie zaczyna się ożywiać. Faktem wprawdzie jest, że armia japońska w Korei składa się dotychczas tylko z trzech dywizyj, t. j. z mniej więcej 50.000 ludzi, lecz **i siły rosyjskie nad rzeką Jalu są jeszcze tak szczupłe, iż Japończycy mają tam na razie przewagę liczebną.** Japońska dywizya piechoty liczy na stopie wojennej 14.800 żołnierzy, trzy te dywizye obejmują więc około 43.000 piechoty. Reszta przypada na konnicę, artyleryę i pionierów.

Z Czifu donoszą, że **wkrótce już należy się spodziewać więcej wiadomości z pola wojny,** ponieważ pod wpływem wiosennego słońca lody zaczynają już kruszeć i topnieć i niebawem rzeki i porty zupełnie będą wolne.

W Japonii krążą pogłoski o **większych potyczkach, jakie w ostatnich dniach stoczono podobno na lądzie w pobliżu Portu Artura i w północnej Korei.** W Tokio twierdzą także, że **podczas ostatniego ataku na Port Artura zatonął jeden z okrętów rosyjskich.**

Londyn. „Standard" donosi z Tokio, że niema jeszcze urzędowego potwierdzenia doniesień rozmaitych dzienników, jakoby przy ostatnim ataku na Port Artura jeden rosyjski pancernik po kilku godzinach walki zatonął.

Londyn. Do „Daily Express" donoszą z Nagasaki, że sztab generalny japoński wypracował już wszelkie plany co do dalszego marszu armii japońskiej ku rzece Jalu. **Druga armia japońska zbierze się wkrótce w pobliżu zatoki Possieta przy ujściu rzeki Tumen, skąd wyruszy wprost na Charbin.** Armia w północnej Korei składa się z najprzedniejszych wojsk japońskich, zaś jej linia operacyjna zbliża się już na 50 mil angielskich do rzeki Jalu i sięga od Anczu do Miokionczang. Słychać, że także Rosyanie ściągają szybko posiłki na linię obronną wzdłuż brzegów Jalu.

Japończycy w Pingyang.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" z Czinampho donosi: **Wojska japońskie lądują obecnie głównie w tutejszym porcie i wysiadłszy na ląd, zaraz odchodzą do Pingyang.** Równocześnie nadchodzi tu mnóstwo materyału wojennego. Rosyanie mogli byli przed dwoma tygodniami zająć Pingyang bez znaczniejszych strat, ponieważ cała załoga japońska w tem mieście wynosiła 250 ludzi. Tymczasem nietylko nie odważyli się na ten krok, któryby im zapewniał znaczne korzyści, ale nawet cofnęli się z zajętego już Anczu. Przyczyną odwrotu Rosyan z tego miasta było, że posiłki, których się spodziewali, nie nadeszły na czas. Obecnie Japończycy **ufortyfikowali Pingyang i całą okolicę bardzo silnie,** aby stworzyć sobie linię obronną na wypadek akcyi zaczepnej ze strony rosyjskiej armii mandżurskiej. Wysadzanie wojsk japońskich na brzeg odbywa się z wielką precyzyą, natomiast w marszu na północ wojska znosić muszą wielkie trudy. Przez kilka dni obozować musiały w śniegu pod gołem niebem, gdyż brakło namiotów. Także rekwirowanie żywności i paszy dla koni jest bardzo utrudnione, północna Korea jest bowiem krajem ubogim, a nadto grasowały tam już podjazdy rosyjskie.

Podstęp Rosyi.

Londyn. Rząd rosyjski czyni obecnie starania w Waszyngtonie, ażeby rząd amerykański nakłonił rządy mocarstw **do uznania miasta Niuczwang i okolicy za sferę neutralną.** W ten sposób uniemożliwionoby Japonii wysadzenie wojsk w tych stronach, czego się Rosya bardzo obawia.

Oficerowie rosyjscy w obozach chińskich.

Paryż. Z Pekinu donoszą, że rząd chiński zezwolił na to, ażeby oficerowie rosyjscy, wyznaczeni na ten cel przez rząd, zwiedzać mogli stanowiska i obozy wojsk chińskich nad granicą mandżurską. Pozwolenie to udzielono atoli tylko pod warunkiem, że oficerom tym towarzyszyć będą przy tej inspekcyi oficerowie chińscy.

Chińczycy nad koleją mandżurską.

Londyn. „Daily Telegraph" otrzymuje wiadomość, że **Chińczycy gromadzą coraz więcej wojska wzdłuż toru kolei Szanghaikuan i Inkau** wobec oczekiwanego wylądowania Japończyków, co ma nastąpić za dziesięć dni po spodziewanem spłynięciu lodów.

Rosya zakupuje okręty transportowe.

San Remo. Rząd rosyjski rozpoczął w Genui, Marsylii i Nicei starania, celem zakupienia większej liczby okrętów transportowych. Pewne francuskie Towarzystwo żeglugi morskiej ofiarowało mu do nabycia cztery wielkie parowce za cenę 40 milionów franków.

Drugi zdrajca?

Londyn. Z Moskwy donoszą do dzienników tutejszych: Wskutek zarządzenia tajnej żandarmeryi, przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu pewnego oficera sztabowego. Ze znalezionych listów dowiedziano się, że japońscy oficerowie z Wiednia (?) ofiarowali mu 25.000 rubli za wydanie planów mobilizacyi, z czego naprzód zapłacono mu 600 rubli. Winnego skazano na śmierć i natychmiast stracono. (Być może, że wiadomość ta dotyczy straconego za zdradę rotmistrza Iwkowa, lecz i możliwość, że wśród sztabowców rosyjskich znalazł się drugi jeszcze zdrajca, bynajmniej nie jest wykluczona. Przyp. red.).

Ochotnicy z Bałkanu.

Sofia. Na zapytanie wystosowane przez serbskie ministerstwo spraw zagranicznych car odpowiedział, że przyjmie na listę wojskową 500 Serbów i 500 Bułgarów. Obecnie z każdego prawie miasteczka bułgarskiego wyruszają ochotnicy do kwatery rosyjskiej do Charbina.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. W japońskim parlamencie oświadczył prezydent ministrów hr. Kastura, że zwołanie parlamentu w chwili takiej, jak obecna, nie ma przykładu w historyi. Hr. Kastura uważa sobie za zaszczyt, iż może w tak poważnej chwili podać do wiadomości posłów szlachetną politykę cesarza, zdążającą do utrzymania trwałego pokoju w Azyi i do wzmocnienia państwowego stanowiska Japonii. Japonia chce utrzymać z wszystkiemi innemi wielkiemi mocarstwami stosunki przyjazne. Następnie usprawiedliwiał prezydent ministrów postępowanie Japonii wobec Rosyi.

Minister spraw zagranicznych Kamura przedłożył Izbie w dosłownem brzmieniu noty, jakie wymieniły Japonia i Rosya.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 marca.

Lwów. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego", że zbiegł stamtąd naczelnik tamtejszej Kasy chorych, w której wykryto defraudacyę.

Sytuacya.

Wiedeń. Niemiecka partya ludowa oświadczyła się, na ostatniem posiedzeniu klubowem, za uregulowaniem stosunków narodowościowych w Czechach, jako za spełnieniem postulatu zarówno Niemców, jak Czechów. Równocześnie atoli wyrażono powątpiewanie, czy na podstawie deklaracyi czeskiej ugoda ta będzie wątpliwą.

Wiedeń. Przeważa tutaj sceptyczne zapatrywanie na powodzenie podjętej przez Koło polskie akcyi ugodowej czesko-niemieckiej. Przeważa opinia, że gdyby ta ostatnia próba się rozbiła, wtedy zwyciężyłby rząd i rozwiązałby Radę państwa.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Minister skarbu przedłożył ustawę indemnizacyjną. Sejm przyjął budżet za rok 1903 w 3 czytaniu, poczem przystąpił do rozpraw nad prowizoryum z Chorwacyą.

Budapeszt. Minister skarbu przedłożył ustawę indemnizacyjną. Sejm przyjął budżet za rok 1903 w trzeciem czytaniu, poczem przystąpił do rozpraw nad prowizoryum z Chorwacyą, które po przemowie hr. Tiszy uchwalono w dyskusyi ogólnej i szczegółowej.

O kongregacye.

Paryż. Ponieważ prawica chce przewlekać obrady nad ustawą o kongregacyach wniósł prezydent Combes o godzinie 7-mej wieczorem wniosek o zamknięcie posiedzenia i o zwołanie nowego posiedzenia na godzinę 9-tą. Na posiedzeniu nocnem ukończono dyskusyę nad artykułem trzecim ustawy, który dotyczy utrzymywania i zamykania szkół kongregacyjnych. Do innych artykułów zgłoszono bardzo wiele poprawek, nad któremi opozycya żąda imiennych głosowań. — Obrady trwały do godziny 3¾ rano.

Następne posiedzenie dziś po południu.

Anglia i Francya.

Paryż. Ze strony kompetentnej zapewniają, że francusko-angielskie rokowania w sprawie uregulowania rozmaitych spraw pomiędzy obu państwami są już bliskie ukończenia. Ostateczna redakcya ustępów, dotyczących Egiptu i Marokka, nie jest jeszcze ukończoną. — Jak słychać, Francya żąda w zamian za zrzeczenie się pewnych praw w Egipcie, aby Anglia zrzekła się swoich pretensyj co do Marokka.

Defraudacye ministra.

Rzym. Zamknięcie rachunkowe z gospodarki, ministerstwa oświaty za rok 1903 stwierdza że ówczesny minister oświaty, Nasi, z funduszów państwa udzielił subwencyi 2350 osobom, z których tylko 280 zajmuje posady nauczycielskie. Na podróżne i misye wydał Nassi 80.000 lirów, a tylko na 8000 lirów przedłożył załączniki. Na oprawę książek wydano 15.000 lirów, a oprawionych książek niema wcale itp.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wnieśli socyaliści w tej sprawie interpelacyę, z żądaniem, aby wybrano komisyę z 5 dla zbadania budżetu oświaty z ostatnich trzech lat. Nasi, obecny w Izbie, jako poseł, ubolewał, że w tej sprawie go nie przesłuchano. — Odroczono całą sprawę do następnego posiedzenia Izby.

Opowiadają, że Nasi zrobił majątek na swojem urzędowaniu i w Trapani zbudował sobie wspaniałą, z wielkim zbytkiem urządzoną willę.

Podróż cesarza Wilhelma.

Neapol. Przybył tu na jachcie „Król Albert" cesarz Wilhelm. Powitano go okrzykami „hurra!"

Madryt. W odpowiedzi na interpelacyę republikańskiego senatora Labra oświadczył minister spraw zagranicznych, że spotkanie cesarza Wilhelma z królem Alfonsem miało jedynie charakter kurtoazyjny.

Szwecya i Rosya.

Sztokholm. Władze zarządziły śledztwo przeciwko dziennikowi „Ugens Nicheter" z powodu artykułu p. t. „Uczucia narodu", który zawierał obrazę cara rosyjskiego. Numer dotyczący dziennika był drukowany na papierze jedwabnym, aby go łatwiej można przemycać do Finlandyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 648·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 763·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 526·—. Akcye Länderbanku 422·50. Akcye Bankvereinu 510·50. Akcye Bodencredit 943·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 636·—. Akcye kolei południowej 78·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 404·50. Akcye kolei Północnej 5410·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·50. Akcye Alpiny 406·—. Akcye Rima Muranyi 476·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1895·—. Akcye fabryki broni 460·—. Akcye tureckie tytoniowe 327·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1145·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 99·45. Austryacka renta koronowa 99·45. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·65. 4½ Bank krajowy 111·50 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·20. 5% Listy Banku hipotecznego 108·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·20. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 123·25. Marki 117·60. Ruble 253·75.

Usposobienie: Dla braku zewnętrznej podniety trwale spokojne.

Cukier 19·55 stały. Spirytus 44·80 ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 25	117 65
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% „ „ „	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% „ „ „	102 —	102 80
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „ „	101 25	102 25
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	534 —	538 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	99 40	99 90
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	99 35	99 85
4% renta koronowa austryacka	99 35	99 85
4% „ „ węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	118 75	119 25
4% „ węgierska w złocie	117 75	118 25